

Prawdziwe cuda natury tuż obok nas



Styczeń 2024 nr 1/277

ISSN 1641-6813

*Nizej: koziółek sarny zimą
nad Szklarką w Antoninku.
Zdjęcie z kalendarza Rady
osiedla Antoninek Zieliniec
Kobylepole na 2024 rok.*



Fot. Elżbieta Ruta-Solarska

JEDYNY TAKI KALENDARZ

Rada Osiedla Antoninek Zieliniec Kobylepole od lat wydaje rokrocznie własny kolorowy, ścienny, 12-stronicowy kalendarz formatu A2 z całą jedną stroną poświęconą każdemu miesiącowi. Fakt ten sam w sobie nie jest niczym nadzwyczajnym i godnym szczególnej uwagi, bo kalendarze wydają i inne lokalne samorządy i nie tylko w Poznaniu. W tym przypadku wszakże szczególne i unikatowe jest z pewnością to, że wszystkie, piękne ilustracje w kalendarzu są zdjęciami wykonanymi w naturze wyłącznie na wspomnianym osiedlu Antoninek Zieliniec Kobylepole przez jedną, zawsze tą samą mieszkankę.

Mieszkająca w Antoninku pani Elżbieta Ruta-Solarska, pracując w jednym z urzędów, bynajmniej nie zajmuje się zawodowo fotografią. Imponujący dorobek wspaniałych zdjęć żywej natury powstał i nadal nieustannie powstaje zapewne z pasji, podziwu, szacunku i miłości do tętniącej wokół życiem przyrody. Autorka zdjęć nie tylko to życie obserwuje, utrwała, ale i posiada o nim ogromną wiedzę, którą dzieli się z nami w swych pięknych, fascynujących zdjęciach i w ich opisach. md



Żółw czerwonolicy na stawie w Antoninku. Jest to gatunek inwazyjny z Ameryki Północnej w Europie często spotykany.



Kaczki mandarynki na stawie w Antoninku Kto wie że te bajkowo ubarwione ptaki w ogóle u nas bywają? (2 fot.)

Cenna monografia małej ojczyzny

JEDNO OSIEDLE - RÓŻNE CZASY

WARZAWSKIE - POMET - MALTAŃSKIE

Przyjmując, że początek poznańskiego Osiedla Warszawskiego przypada na 1929 rok, za 5 lat nadejdzie okrągłe stulecie istnienia tej małej ojczyzny. Będzie z pewnością wiele okazji, aby przed jubileuszem i podczas niego odwoływać się do właśnie wydanej książki pt. Jedno osiedle – Różne czasy

To starannie przygotowane i estetycznie wydane monograficzne, prawie 300-stronicowe opracowanie zostało napisane przez mieszkankę Warszawskiego panią Annę Hareźlak -Grześ. Książka bez wątpienia wnosi wiele nowego do istniejących już publikacji i wiedzy o wspomnianej części Poznania. Korzystając z bardzo licznych źródeł, dokumentów i relacji bezpośrednich uczestników wydarzeń, autorka stworzyła dzieło pogłębione i wielowątkowe.

Anna Hareźlak - Grześ kreśli wieloaspektowy, pogłębiony obraz opisywanego osiedla w przeszłości i obecnie, w tym zwłaszcza jego dobrze zapisanych w historii mieszkańców, zawsze przedstawianych obiektywnie, z sympatią szacunkiem, podziwem i wdzięcznością za ich wkład wkład w budowanie wspólnego społecznego życia.

Chronologicznie skonstruowana opowieść zaczyna się 22-stronicowym zarysem historycznym od prehistorii przez średniowiecze do końca pruskiego zaboru.

Następny rozdział nazwany Powstanie osiedla (1927 – 1939) zajmuje 32 strony z opisem przygotowań do budowy, poświęceń pierwszych domów, powstanie kościoła przy ul. Toruńskiej, powołanie parafii, zarys życia społecznego, codziennego, gospodarczego itd. Rozdział kończy się przygotowaniem obchodu 10-lecia osiedla w 1939 roku, do czego z wiadomych przyczyn nie doszło.

Wielu z pewnością bardzo zainteresuje 32-stronicowy rozdział 3 pt. Okupacja niemiecka (1939 - 1945). Zawiera m. in. frapujące wspomnienia świadków tamtych wydarzeń.

Ostatnie 3 rozdziały obejmuje okres od roku 1945 aż do czasu obecnego To rozdział najobszerniejszy (64 strony) i zwierający wiele treści z pewnością szczególnie bliskich współczesnej społeczności osiedla. **Marcin Dymczyk**

Anna Hareźlak-Grześ

jedno osiedle – różne czasy

Warszawskie-Pomet-Maltańskie



Zdjęcie na okładce przedstawia poświęcenie pierwszych domów zbudowanych na osiedlu.



Na jednym z wielu archiwalnych zdjęć bardzo wzbogacających książkę, przypomniano księdza proboszcza Czesława Grzonkę z ministrantami w 1938 roku. Kochany przez parafian wspaniały kapłan został zamęczony przez Niemców w obozie koncentracyjnym w Dachau.

REDAKCJA „MY” tel. 61 876 84 88, 506 972 404
www.czasopismomy.pl e-mail: sd@roletim.pl

Wydawca: Agencja Dziennikarska „Pro Publico”, redaguje zespół,
red. nac. dr Stanisław Marcin Dymczyk. Adres redakcji: 61-054 Poznań,
ul. Bolesławy 10.

Reklamy, ogłoszenia, artykuły przyjmuje redakcja,
tel. 61 876 84 88, e-mail: sd@roletim.pl

Za treść ogłoszeń nie odpowiadamy. Tekstów nie zamówionych
nie zwracamy. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustowania
tekstów oraz zmiany tytułów. Anonimów nie publikujemy.

Edward Kędzierski

WSPOMNIENIA (3)

Helena została w 1943 r. zabrana z domu w celu wywiezienia do Niemiec. Mama szczęśliwym trafem wyreklamowała ją w zamian za podjęcie pracy jako służąca u Niemki „Frau Scheer”, której mąż był szefem nadzorującym wszystkie majątki ziemskie w powiecie. Nie miała lekko, ale też nie była głodna.



W 1942 r. dzięki staraniom robotników i pomocy p. Waberskiego (też wysiedlonego), który był kierownikiem „słodowni”, dostaliśmy mieszkanie ca 20 m² jednoizbowe w tzw. Czworakach obok tego magazynu. Czworaki to budynek parterowy posiadający 10 izb - wszystkie o tej samej powierzchni, bez wygod. Ten fakt stanowił wyraz solidarności tych ludzi względem Taty i rodziny. Ojciec cieszył się wielkim miernem i szacunkiem wśród robotników tam zatrudnionych. Wynikało to z dużej wiedzy społecznej i życiowej, poczucia sprawiedliwości, taktu i rozsądku, które to przymioty wykształcił w sobie na froncie w I Wojnie Światowej i w Powstaniu Wlkp., jak również doznając biedy w okresie międzywojennym.

Pamiętam, jak budowałem piec w mieszkaniu i potrzebowałem parę cegieł. Niby nic, na budowie wieży ciśnień, gdzie pracowałem, były ich miliony. A skończyło się to tak:

Kolega Władek Janiszewski - sąsiad- chcąc mi pomóc, wziął pod pachę cztery sztuki i ja cztery. Po pracy niesiemy te cegły do domu, a tu Bahnschutz z ochrony kolei nas zatrzymał. Coś gadał, ja tłumaczyłem po naszymu, a on z uśmiechem powiada: „kommt mit”. Poszliśmy na ich komendę i kazali nam usiąść, a sami szykowali się do obiadu. Wilczur Rex nas pilnował. Po obiedzie wybrali z kilku wiszących na szafie dwa bykowce i jeden z nich mówi do mnie :komm” i wskazując na stół „liegen” tj. położyć się. Bili we dwójkę, a trzeci zadzierzgnął mi paskiem szyję. Dostałem chyba z 30 batów , aż zaczęło w spodniach chlupać od gówna i krwi. Po rozkazie „raus” wyskoczyłem jak z procy. Przy wyjściu słyszałem wycie Władka, podobne do mojego. Poczekaliśmy na niego i razem poszliśmy na szerokich nogach do domu. Siedzieć nie mogłem przez parę dni. Mama mnie smarowała i miała co robić piorąc spodnie i desusy. W tym wieku, żeby się tak zabrudzić jak niemowlak? No, no ...

Po śmierci Ojca, o czym zostaliśmy poinformowani pismem sądowym i ostatnim listem Taty, w którym żegnał się z nami, wszedłem faktycznie w życie dorosłe. Uzewnętrzniono się to w sposób określony przez Mamę słowami: „Teraz Edek może palić papierosy, a reszta rodzeństwa ma go słuchać”. Zresztą dbałość o dom stanowiła moją troskę i starania od chwili zabrania Taty. To był Maminy gest, bowiem jej rządy były nie kwestionowane. Wydarzenia i zaistniałe okoliczności wyzwoliły we mnie na długo takie „opiekuńcze” postawy. Dbałem o poprawę stanu naszego mieszkania. Wykorzystałem tu nabyte umiejętności murarskie, zduńskie, stolarskie i inne. Wytynkowałem ścianę zewnętrzną domu, zrobiłem chodniczek betonowy, postawiłem piec do gotowania i grzania. Zrobiłem prycze do spania i płotek przy ogródku ok. 30 m². Wraz z trzema kolegami wykopaliliśmy studnię o głębokości 10 m., bowiem do tego czasu wodę nosiliśmy ok. 100 metrów. Tamte lata to okres przyswajania sobie umiejętności przydatnych na co dzień i które wykorzystywałem też po zakończeniu wojny.

Jesienią 1942 r. po śmierci Ojca, jako jego następcą otrzymałem pracę w słodowni. Ta praca to ciężka „orka” przy suszeniu zboża w gorącu 50-60 st. Celsjusza, przewożeniu do silosów, załadowywaniu wagonów w b. stężonym kurzu jako elementu „dodatku” podnoszącego wagę zboża, bo przecież sporo ziarna ginęło z magazynu, wynoszone przez robotników. Tę formę zapoczątkowaną przez Tatę i kontynuowaną przeze mnie prowadziłem do końca. To nam pozwoliło na przeżycie.

Mama po śmierci Taty stanęła przed trudnym zadaniem utrzymania rodziny. Postanowiła spróbować handlu przewożąc towar do Warszawy. Organizacja przewozu była taka: w pierw należało zgromadzić towar skupując np. masło, jajka, papierosy, tytoń na wsiach u handlarzy. Mąkę mieliśmy własną z „urobku w słodowni”. W uszyte na miarę woreczki sypało się mąkę, którą się ubijało warstwami, układało się jajka i wiązało. Takie cztery woreczki to około 6 kg mąki i 20 jajek. Masło odrębnie w płaskie woreczki - dwa lub cztery - w zależności od możliwości zakupu - to około 2 - 3 kg. Papierosy w paczkach po 20 szt. - paczek 20 - 30 szt., a tytoń 1 - 2 kg. Tytoń lub dodatkowy woreczek mąki był opasany pod ubiorem. W rękach Mama niosła dwie paczki po około 4 - 5 kg.

Zbywanie szmuglowanej żywności odbywało się u p. Żukowej - siostry wuja Mikusia Kasińskiego - na ul. Litewskiej. Przebiecie cenowe w Warszawie to trzykrotność ceny zakupu wynoszącej ok. 600 zł na jeden kurs. Ale koszty to były również bilety kolejowe, a przede wszystkim ogromne ryzyko. Bilet mógł kupić tylko ten, kto pracował, okazując się Arbeitbuchem, czyli książką pracy.

To była moja dziedzina. A kupić bilet, to zależało od „widzimi się” Niemców. Nieraz wyjazd się odwlekał. Kiedy służbę miał np. banszuc „siwy”, to klops. Nikt oprócz Niemców nie wyjechał.. Kursował taki pociąg nocny - osobowy, który rano kończył przejazd w Warszawie. Jak wszystko szło dobrze to p. Żuk kupował bilet na powrót w nocy i Mama rano następnego dnia była w domu, ale to tylko wtedy, gdy nie było kontroli i łapanek.

Kilkakrotnie jednak Mama wracała nad ranem w noc wyjazdu.. Przyczyna w ówczesnych warunkach normalna. Najczęściej w Radomiu było „czesanie” pociągu i wtedy żandarmi i banszuce wszystkim podróżnym kazali wysiąść i odbierali pakunki, walizki itp, które rozpoznawali jako „szmugiel”. Ci, którzy mieli dużo paczek zostawiali je w wagonie, licząc na to, że uratują towar. Jednak Niemcy przeglądali puste wagony i wynosili wszystko. Dla Mamy i nas to były straty trudne do wyrównania. Trzeba było kolejno pożyczać pieniądze, które Mama zwracała po udanej wyprawie, ale wtedy brakowało na życie.

Ot takie „perpetuum mobile”. Chyba raz jeden Mama wykorzystując znajomość języka odzyskała zabrany towar. Wracająca i uśmiechnięta Matula to potwierdzenie udanej wyprawy. Ciężkie to było życie.

Latem 1943 r. byliśmy świadkami wywożenia Żydów ścięzionych gęsto w getcie jędrzejewskim, gdzie tłok był ogromny. Zgodnie z niemieckimi planami eksterminacyjnymi kolejno likwidowano poszczególne getta, a mieszkańców wywożono do Oświęcimia, Trebinki i innych obozów koncentracyjnych do zagazowania. Było tak: trochę bocznymi ulicami pędzonych było około tysiąca ludzi - wielu starych i dzieci z tobołkami i węzłkami.

Mieli w oczach przerażenie i trwożę. Zmęczeni, slaniający się na nogach, w spiekocie i kurzu lipcowego słońca. Odstających pijani konwojenci , młodzi żołnierze SS zabijali na poboczu drogi strzałami z karabinów w głowę . Załadowani byli do wagonów towarowych zawapnowanych z okienkami zakratowanymi drutem kolczastym. Cały ten „załadunek” odbywał się wśród wrzasków i bicia przez Niemców. CDN

Widziałem i słyszałem prośby o wodę, rzucali pierścionki za butelkę wody, ale nic nie można było pomóc, bowiem konwojenci grozili zastrzeleniem lub włączeniem pomagających do wagonu.

W kwietniu 1944 r. zostałem przymusowo zabrany do niemieckiej służby budowlanej. Dostałem przydział do kamieniołomów „Kadzielnia” w Kielcach. Tutaj zastałem dopiero katorgi. Kto tego nie odczuł, ten nie ma pojęcia co znaczy termin: „obyś tłukł kamienie”.

Szczęśliwie trwało to krótko, bo do 23 lipca 1944 r., kiedy to Rosjanie ustalili front na Wiśle. Nastąpił popłoch i ewakuacja administracji niemieckiej, co wykorzystaliśmy i daliśmy nogę z tego obozu. Ale trudno było się wyrwać z trybów okupacyjnej machiny.

Pod koniec lipca ogłoszona została powszechna mobilizacja mężczyzn od 14 do 50 roku życia na kopanie linii obronnych tzw. „okopów”. Jechaliśmy kolejką wąskotorową do Pińczowa, a stamtąd pieszo do majątku Michałów ok. 50 km od frontu. Byłem tam z Józkiem i czterema kolegami z czworaków. Zakwaterowano nas w stodołach. Wieczorem byliśmy świadkami przelotu armady angielskich bombowców, które po nalotach na Niemcy lecieli lądować na lotniskach rosyjskich. Było tych samolotów chyba z 300 sztuk. A o świcie nowa „atrakcja”. Obudził nas ciągły, głośny warkot pojazdów. Był to przejazd kilkuset czołgów, samochodów pancernych i ciężarowych w kierunku wschodnim. Uznałem, że może to być preludium do gorących dni i w porozumieniu z naszą grupą postanowiliśmy uciec.

Rano między stodołami - już, już byliśmy poza terenem, a tu idzie Niemiec. Starszy facet. Stanęliśmy jak wryci, a on popatrzył, pokiwał głową i powiada: „kommt” (chodźcie). No, mówię sobie, to koniec. A on nam podaje z kuchennego wozu trzy takie okrągłe serki i ponagla nas do odejścia.. Daliśmy sobie w pięty i tyle nas widział.

Szliśmy tylko polnymi drogami, ścieżkami, aby nie napotkać Niemców. Jedną szosę musieliśmy przejść i tu wyminął nas samochód tzw. „buda” z żandarmami. Tknięci złym przecuciem zbczyliśmy w pełną drogę skąd zobaczyliśmy za łukiem szosy jak stał ten samochód, z którego wyskakowali żandarmi na spotkanie z nami. Wialiśmy wtedy z szybkością rakiety. Później dowiedziałem się, że w tym dniu była pacyfikacja jakiejś wsi i te szkopy chyba tam byli.. Tak to dobre zrządzenie losu pozwoliło nam prawdopodobnie uniknąć zagłady. W domu byliśmy ok. 16.00, a przeszliśmy drogę ok. 40 km na skrót.

Niedługo zabawiliśmy w pieleszach domowych, bowiem znów ogłoszono mobilizację. Na dzień 1 sierpnia 1944 r. zbiórka na Rynku obowiązkowa pod karą aresztu i osadzenia w obozie. Tym razem przewieziono nas kolejką wąskotorową w rejon nad rzeką Nidą - miejscowość Motkowice - Stawy. Termin chyba związany był z wybuchem Powstania w Warszawie, a jednocześnie z wywołaniem wojskowymi na froncie.

Kopaliśmy rowy strzeleckie, przeciwczołgowe, bunkry itp. Spaliśmy w stodołach u gospodarzy, jedzenie z kotła - jak Niemcy - tylko chudo i cienko. Co tydzień zapłatę stanowiła butelka 1/2 litra wódki. Józku też dostawał. Ten „urobek” wieźliśmy w niedzielę do domu, gdzie Mama sprzedawała naszą „krwawicę” na chleb czy inne potrzeby.

Zwolnienie całej grupy ok. 200 osób nastąpiło 2 października 1944 r., bowiem na ten odcinek przyszło wojsko i zajęło nasze zakwaterowania - to znaczy gospodarzy przenieśli do stodoł, a sami zamieszkali w ich domach - chatach.

Do końca grudnia pracowałem w magazynie normalnie przy załadunku zboża do wagonów. Czuć było prawie namacalnie gęstą, groźną przyszłość. Masa wojska, stanowiska artyleryjskie, samochody, zaciemnienie - potwierdzały, że coś się dzieje. Wie-

czorami od 19.00 do 22.00 regularnie przylatywały samoloty zwiadowcze - radzieckie tzw. „kukuruzniki”, które rzucały flary - oświetlające całą okolicę - i małe bomby. Miały charakterystyczny terkotliwy warkot silnika i przylatywały bardzo punktualnie. Niemcy się wściekali, ale oni byli nieuchwytni.

W dniu 12 stycznia 1945 r. od Wschodu słychać było kano-nadę artyleryjską. W ekspresowym tempie wyjeżdżali Niemcy. Nie było już policji, żandarmów - tylko wojsko. Długie karawany aut sanitarnych i zwykłych ciężarówek przewoziły rannych do szpitala i dalej - do Częstochowy. W dniu 14 stycznia 1945 r. od rana narastała strzelanina. Pocisk armatni zburzył komin - wy-wietrznik suszarni zboża w słodowni. Gruzy i odłamki spadały aż do naszego domu, tj. ok. 80 m. Około południa podjechały dwa czołgi radzieckie. Umorusani i zmęczeni żołnierze pytali o drogę do szosy w kierunku Częstochowy. Nie chcieli jeść ani pić i po chwili pojechali. Wiedzieliśmy, że już Niemców nie ma. Ruszyliśmy (Anna, Józku i ja) na zwiady. Dowiedzieliśmy się, że tuż za stacją kolejową (koło Kupisa) stoi uszkodzony pociąg to-warowy. Poszliśmy i olśnienie: w wagonach były „skarby”. „Zdo-byliśmy” beczkę ok. 50 kg masła. Dwa worki trzewików wojsko-wych, mąkę pszenną - dwa worki po 100 kg. Wziąłem na bary masło i poszedłem po sanki. Anna i Józku pilnowali zdobyczy. Sankami zwieźliśmy to wszystko do domu. Potem poszliśmy do magazynu, gdzie pracowała Anna. Tam również były delikatesy. Wzięliśmy ok. 200 puszek sardynek, kiełbasy suszone, cukierki i czekolady i wialiśmy, bo Rosjanie przejmowali te magazyny. Ale co mieliśmy to nasze. Całe to bogactwo pozwoliło nam na za-spokojenie smakowe i kaloryczne po okresie braków i kłopotów żywnościowych. I tylko raz w życiu - właśnie wtedy - najedliśmy się sardynek. Większą część trzewików Mama sprzedała, bo wtedy to był towar poszukiwany. Dla siebie zostały mi trzy lub cztery pary. Wojna jeszcze trwała, ale my już byliśmy poza zagrożeniem ze strony Niemców 3 dok.2

Nowe problemy i troski to sprawa powrotu do Poznania. Woj-na wciąż trwała. Pytanie: kiedy ruszyć? Ustaliliśmy z Mamą i jednym znajomym, że trzeba wpierw na miejscu, tj. w Poznaniu, ustalić stan faktyczny. Ta wojna, jak każda inna, zawsze zostawiała miasta w zgłiszczach, a więc i w Poznaniu mogło być podobnie. Skąpe wiadomości frontowe były enigmatyczne i trudne do zweryfikowania. Zatem pozostało jedno: trzeba iść na zwiady. Ruszyliśmy we dwójkę 25 stycznia rano ok. 8.00 szosą do Czę-stochowy. Ubrany byłem ciepło, kurtka po Ojcu - kożuszek 3/4 zielony, sukieny, zdobyczne trzewiki i bielizna oraz plecak, a w nim okrągły chleb, masło, około 20 puszek sardynek, zapasowe buty i bielizna. Na tym kierunku nie było pociągów, została nam tylko szosa i własne nogi. Pierwszy nocleg był po ok. 45 km w jakimś miasteczku (chyba Lelów), skąd rano ruszyliśmy dalej. Częstochowę mijaliśmy w południe ok. 14.00, a drugi nocleg w Krzepicach. Trzeci nocleg to była wioska za Wieluniem, a czwar-ty nocleg w Kępnie, w piwnicach Ratusza. Tu dostaliśmy ciepłą kolację z Czerwonego Krzyża i rano śniadanie. Pamiętam, że w nocy padał śnieg i była zawieja śnieżna. Mój kompan się gdzieś zawieruszył, tak, że postanowiłem iść dalej sam. Szczęśliwie tuż za przejazdem kolejowym, ok. 1 km, utknął w zaspie samochód ciężarowy pełen skrzyń z pociskami armatnimi. Dwaj żołnierze radzieccy odkopywali auto, a śnieg zasypywał co odkopali. Na moje pytanie czy mogę pomóc usłyszałem: „Charaszo pan”. To i zacząłem znosić deski z płotków odśnieżnych. Pomoc moja była skuteczna i na ich pytanie: „kuda idiesz pan” odpowiedziałem, że do Ostrowa, przewidując tam przerwę na nocleg. Oni też jechali przez Ostrów, ale nie w kierunku Poznania. Zaoszczędziłem na czasie i zmęczeniu. Już po 2 godzinach byliśmy na miejscu. Po-dziękowałem i do przodu, do celu.

CDN

EDward Kędzierki

ZESPÓŁ SZKOLNO-PRZEDSZKOLNY NR 7 W ANTONINKU

WARSZTATY ŚWIĄTECZNE

Klasa VIa wzięła udział w warsztatach („Malowanie na szkle”) przygotowanych przez Dom Kultury Jagiellonka. Uczniowie ozdabiali motywami świątecznymi i zimowymi bombki oraz świeczniki do tealightów. Wykazali się kreatywnością i pomysłowością w wykonywaniu dekoracji, a efektem warsztatów były piękne prace.

Agnieszka Garczarczyk



Tuż przed świętami klasa VIb również wzięła udział w warsztatach zorganizowanych przez Dom Kultury Jagiellonka. Uczniowie zapoznali się z techniką malowania na drewnie zimowych pejzaży. Wykonane przez młodych malarzy prace, charakteryzowały się ekspresją, świetnym doбором barw i technik, a praca nad nimi sprawiła im wiele satysfakcji.

Joanna Zgórecka



KIERMASZ ŚWIĄTECZNY

Odbył się w naszej szkole świąteczny kiermasz bożonarodzeniowy. Można na nim było znaleźć ozdoby choinkowe, świece, świąteczne dekoracje, rzygotowane przez uczniów i nauczycieli. Zebrane fundusze przekazane zostaną do Samorządu Szkolnego oraz Wolontariatu.

Joanna Zgórecka



SPOTKANIE AUTORSKIE

5 grudnia w naszej szkole gościła pani Joanna Jagiełło, którą przywitała pani dyrektor Violetta Nowak. Pani Jagiełło jest autorką wielu książek dla dzieci, młodzieży i dorosłych, trzykrotną laureatką Konkursu Literackiego im. Astrid Lindgren. Kilka jej powieści zostało nominowanych do nagród Polskiej Sekcji IBBY.

„Jak ziarenka piasku” otrzymała nagrodę Książka Roku 2018 i została wpisana na listę White Ravens 2018. Uczniowie z wielkim zainteresowaniem słuchali p. Joanny, która opowiadała jak rozpoczęła się droga z pisarstwem i jak trudne były jej początki.

„Spotkanie świąteczne” było tematem naszego spotkania, na które dzieci czekały z niecierpliwością. Autorka rozpoczęła od opowiadania o św. Mikołaju. Pisarka odnosiła się do swojej książki, opowiadała o Świętym Mikołaju, a także o Wiczorzepełnych Cudów. Ze strony uczniów padło wiele ciekawych pytań dotyczących książek autorki oraz samego procesu pisania, na które pisarka bardzo chętnie odpowiadała. Na zakończenie spotkania rozdała pamiątkowe autografy.

Urszula Kosicka



WYCIECZKA DO HIPERMARKETU

Klasy 3a i 3b udały się do poznańskiego hipermarketu Carrefour, by dowiedzieć się czym na co dzień zajmują się pracownicy, czy jest to łatwa praca i na czym ona polega.

Pan dyrektor przywitał uczniów słodkim poczęstunkiem, sokiem i owocami. Pani Danuta rozpoczęła zwiedzanie od pomieszczeń dostępnych tylko pracownikom hipermarketu. Pokazała magazyny produktów spożywczych, artykułów świeżych i przemysłowych, a także chłodnie.

Kolejnym etapem wycieczki był spacer po sklepie, poznanie tajników pracy pań kasjerek, każdy uczeń stał przy kasie i kasował towar zakupiony przez klientów. Dzieci przygotowały pyszne babeczki z kremem budyniowym i owocami. Na pamiątkę dzieci dostały dyplom i przepyszne krówki. Uczniowie z wycieczki wrócili zadowoleni.

Urszula Kosicka



W MUZEUM ARCHEOLOGICZNYM

Uczniowie klas trzecich wybrali się do Muzeum Archeologicznego na lekcję, na temat: Od dinozaurów do pierwszych ludzi – czyli świat sprzed milionów. Pani przewodnik opowiedziała uczniom wiele ciekawostek o życiu i zagładzie dinozaurów oraz o pracy archeologów i paleontologów. Uczniowie obejrzeli wystawę muzealną ukazującą pradzieje Wielkopolski od początków osadnictwa ludzkiego aż po kres starożytności. Pod koniec pobytu w muzeum uczniowie uczestniczyli w warsztatach, w trakcie których zabawili się w paleontologów szukając szczątków dinozaurów w skamieniałościach

Urszula Kosicka

W STAREJ CHATY U KOWAŁA

W piątek 8 grudnia 2023r. odbyła się wycieczka do Starej Chaty u Kowala w Kluczewie, na którą pojechali uczniowie klas pierwszych. Dzieci uczestniczyły w tradycyjnym spotkaniu wigilijnym, na którym wspólnie śpiewały kolędy i udekorowały choinkę ozdobami i łańcuchami. Przy świątecznie ubranym stole na wszystkich gości czekała pyszna niespodzianka - pierogi, kanapki oraz pierniki i rogaliki upieczone przez ciotkę Mariolkę i Halinkę. Ku wielkiemu zaskoczeniu dzieci pojawił się również Mikołaj.



Uczniowie mieli też okazję zobaczyć krowę, małego cielaczka, zobaczyć jak dawniej robiono ubrania i jak powstaje masło. Widzieli kozy, króliki i kotki, którymi mogli się zaopiekować i pogłaskać. Ponadto dzieci mogły zobaczyć, w jaki sposób wykonuje się podkowy dla koni w najprawdziwszej kuźni oraz pobawić się na podwórku. Wielką frajdą dla uczniów była przejażdżka traktoorem na specjalnie przygotowanych przyczepach. Na zakończenie przygotowano ognisko, przy którym dzieci piekły kielbaski.



Odwiedziliśmy miejsce malownicze i ciekawe, bogate w różne atrakcje edukacyjne. Pogoda dopisała, humory również. Dzieci wrócili z bagażem wspaniałych doświadczeń i wspomnień. Wychowawczynie klas pierwszych

J. Bączyk, D. Zarzycka

STREFA RELAKSU

W naszej szkole powstało szczególne miejsce. To pokój relaksu, nazywany przez dzieci sekretnym albo miękkim.



Przez wiele tygodni część naszego grona pedagogicznego uczestniczyła w projekcie mającym na celu wyposażenie nas w teorię i praktyczne narzędzia służące wspieraniu dzieci dotkniętych traumą i problemami z samoregulacją oraz pomaganiu im w momencie silnego stresu, wzburzenia emocjonalnego, zmęczenia oraz przebodźcowania.



Dzieci bardzo chętnie korzystają z naszego tajemniczego leśnego pokoju. Lubią wyciszyć się leżąc na poduchach i pufach i zakładając słuchawki wygłuszające. Lubią słuchać opowiadań o emocjach i dzielić się swoimi przeżyciami. Huśtają się w kokonie z gniotkami w dłoniach. Owijają się miękkimi kocami, aby na chwilę przenieść się do swojego 'bezpiecznego miejsca'.

Jesteśmy wdzięczni ODN w Poznaniu oraz International Rescue Committee Polska za stworzenie tak potrzebnego pokoju.

Karolina Jabłońska



BIULETYN POLICYJNY

Ul. Włodzimierza Majakowskiego Mężczyzna lat 41 zawiadomił, że n/n sprawca dokonał naruszenia miru poprzez wtargnięcie na posesję oraz uszkodzenia bramy poprzez wyłamanie zawiasów. Straty w wysokości 500 zł. Teren nie jest monitorowany. ul. Szczepankowo. Mężczyzna posiadał przy sobie woreczek z zawartością suszu roślinnego koloru brązowo zielonego o wadze 0,50g netto. Wykonano test z wynikiem pozytywnym na zawartość THC. Sprawca zatrzymany na gorącym uczynku przez f-szy RPI KP Wilda i osadzony w PDOZ.

Ul. Starołęka. Nietelni lat. 14 /zam. Poznań/ w sklepie Biedronka dokonał kradzieży 4 szt. zestawów klawiatury m-ki Liocat, a następnie w celu utrzymania się przy skradzionych przedmiotach użył przemocy fizycznej wobec pracownika ochrony. Ujęty przez pracownika ochrony. W wyniku zdarzenia pracownik doznał obrażeń w postaci bólu lewej nogi uniemożliwiającego poruszanie się. Wydano skierowanie do ZMS. Małoletni przekazany pod opiekę matce.

Ul. Romana Maya. Kobieta lat 36 /zam. Poznań/, mężczyzna lat 45 /zam. Poznań/ podejrzani o dokonanie wspólnie i w porozumieniu włamania do kiosku w dniu 01.10.2023r. w Poznaniu na os. Jagiellońskim. Ponadto mężczyzna posiadał przy sobie 19,17 gram substancji krystalicznej oraz poszukiwany przez KP Poznań Nowe Miasto celem doprowadzenia do AŚ na podstawie nakazu wydanego przez SR Poznań Nowe Miasto i Wilda. Zatrzymani na gorącym uczynku przez funkcjonariuszy WK KP Poznań Nowe Miasto oraz KMP Poznań.

Os. Piastowskie. Nieznany sprawca wprowadził zgłaszającą w błąd co do inwestycji w zieloną energię Tauron pobierając opłatę w kwocie 1100zł.

Ul. Polanka. Kobieta lat 71 /zam. Kamionki/ złożyła zawiadomienie o tym, że w dniu 05.12.2023 roku około godz. 15:00 nieznany sprawca podszywający się pod f-sza policji doprowadził zgłaszającą do niekorzystnego rozporządzenia mieniem poprzez wygenerowanie 6 przelewów na wskazany nr. rachunku bankowego. Straty 109 500 zł na szkodę zgłaszającej. Zdarzenie w dniu 5.12.2023 Zgł. 6.12.2023 godz. 10:40.

Ul. Polanka. Nieznany sprawca za pośrednictwem internetu wystawiając do sprzedaży bilet wstępu na koncert muzyczny, a następnie nie realizując zamówienia doprowadził do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w kwocie 220zł. Postępowanie prowadzi KP Poznań Nowe Miasto.

Ul. Polanka. Nieznany sprawca za pośrednictwem komunikatora wyłudzały wykonanie przelewów bankowych doprowadził do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w kwocie 779zł

Os. Powstań Narodowych. Nieznany sprawca za pośrednictwem sieci internet doprowadził zgłaszającą do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w kwocie 900 zł poprzez wprowadzenie w błąd co do zamiaru wywiązania się z umowy sprzedaży komputera. Postępowanie prowadzi KP Poznań Nowe Miasto.

Ul. Polanka Nieznany sprawca za pośrednictwem internetu podając się za lekarza pochodzenia niemieckiego przebywającego na misji wojskowej w Sudanie wyłudzały szereg przelewów doprowadził kobietę lat. 33 /zam. Poznań/ do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w kwocie 132000 zł. Postępowanie prowadzi KP Poznań Nowe Miasto.

Ul. Głuszyna. Mężczyzna lat 55 /zam. Poznań/ sprawował opiekę nad swoim małoletnim synem lat 3 będąc w stanie nietrzeźwości z wynikiem 1,03 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu.

Ul. Polanka. Nieznany sprawca w nieustalony sposób poprzez przełamanie zabezpieczeń dokonał kilku nieautoryzowanych transakcji na szkodę Zgłaszającego. Straty 1500 zł. Postępowanie prowadzi KP Poznań Nowe Miasto.

Ul. Polanka. Zgłosiła kobieta lat 70 /zam. Poznań/, że nn sprawca w celu osiągnięcia korzyści majątkowej doprowadził ją do niekorzystnego rozporządzenia mieniem poprzez wprowadzenie w błąd co do rzetelności inwestowania w Baltic Pipe a następnie przy użyciu aplikacji AnyDesk wykonanie dwóch transakcji na kwotę 84 850zł na szkodę zgłaszającej. Zdarzenie w okresie od 07.12.2023r. do dnia 13.12.2023r. Zgłoszenie dnia 14.12.2023r.

ul. Poalanka. Zgłosił mężczyzna lat 27 /zam. Poznań/, że nn sprawca w celu osiągnięcia korzyści majątkowej doprowadził go do niekorzystnego rozporządzenia mieniem poprzez wprowadzenie w błąd co do zamiaru wywiązania się z umowy sprzedaży robota sprząającego. Straty 1521,03zł na szkodę zgłaszającego. Postępowanie prowadzi KP Poznań Nowe Miasto

Ul. Polanka. Mężczyzna lat 42 /zam. Murowana Goślina/, zgłosił że nn sprawca w celu osiągnięcia korzyści majątkowej doprowadził go do niekorzystnego rozporządzenia mieniem poprzez wprowadzenie w błąd co do zamiaru wywiązania się z umowy sprzedaży klocków lego. Straty 320zł na szkodę zgłaszającego. Postępowanie prowadzi KP Poznań Nowe Miasto

Ul. Rataje. Mężczyzna lat 25 /zam. Poznań/ zawiadomił, że znany mu mężczyzna /zam. Poznań/ doprowadził zgłaszającego do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w kwocie 21600 zł poprzez wprowadzenia w błąd co do zamiaru wywiązania się z umowy wykonania usługi remontowej. 20.12.2023r.

Ul. Nadolnik. Nieznany sprawca poprzez wyłamanie drzwi wejściowych dokonał włamania do piekarni "POD STRZECHA", a następnie z wnętrza kradzieży pieniędzy w kwocie 753 zł oraz ekspresu ciśnieniowego " JURA " /BDB/ Na miejscu brak monitoringu.

FILMOWA TAJLANDIA

Mateusz „Biszop” Biskup pochodzi z Osiedla Antoninek, gdzie chodził do Szkoły Podstawowej nr 86 przy ul. Mińskiej. Po ukończeniu studiów w USA, mieszkał 10 lat w Szkocji, pracując w przemyśle naftowym. Obecnie mieszka w Bangkoku, gdzie pracuje jako nauczyciel języka angielskiego. Prowadzi kanał na Youtube pt. „Belfer w Tajlandii”.



Kraina Uśmiechu jest jednym z krajów najchętniej odwiedzanych przez filmowców z całego świata. Kręcono tu zdjęcia do wielu słynnych filmów, takich jak chociażby słynny „Łowca jeleni” Michaela Cimino. Sceny z wietnamskiego obozu jenieckiego były kręcone w prowincji Kanchanaburi, a słynna scena gry w rosyjską ruletkę między Robertem De Niro, a Christopherem Walkenem powstała w barze „Mississippi” w Patpong – jednej z bangkockich dzielnic czerwonych latarni.

Wiele filmów o wojnie wietnamskiej powstało właśnie w Tajlandii – z przyczyn politycznych filmowcy nie mogli robić ich w Wietnamie, którego władze nigdy nie wydałyby na to zgody. Tak to po tajskej dżungli biegał słynny Rambo w drugiej części swoich przygód, a Robin Williams szalał jako wojskowy didżej w Bangkoku udającym wojenny Sajgon w filmie „Good Morning, Vietnam”.

Turyści spędzający wakacje na południu Tajlandii bardzo często odwiedzają charakterystyczną wyspę Koh Tapu w parkunardowym Ao Phang Nga. Wygląda jak nasza Maczuga Herkulesa z Ojcowskiego Parku Narodowego z tą różnicą, że stoi ona w morzu. Rozsławił ją film z serii przygód Jamesa Bonda pt. „Człowiek ze Złotym Pistoletem” z Rogerem Moore w roli słynnego agenta Jej Królewskiej Mości. Wyspa ta zagrała w filmie siedzibę złośliwego Scaramangi (granego przez Christophera Lee) – głównego przeciwnika Jamesa Bonda.

Nie sposób nie wspomnieć o filmie „Niebiańska Plaża” z Leonardem DiCaprio, który niemal w całości kręcony był w Tajlandii, a jego najbardziej znane sceny powstały w zatoce Maya Bay na wyspie Koh Phi Phi. Mimo, że od premiery filmu minęły już



Ferma krokodyli, która zagrała w filmie Stanisława Barei „Zmiennicy”



Autor na filmowej niebiańskiej plaży na wyspie Koh Phi Phi.

23 lata plaża ta ciągle przyciąga tłumy turystów. Ja również ją odwiedziłem kilka lat temu. Szczerze mówiąc nie zrobiła na mnie większego wrażenia – właśnie przez ogromną ilość turystów. W pewnym momencie tajske władze po prostu zamknęły ją dla ruchu turystycznego obawiając się, że tłumy odwiedzających naruszają ekosystem wyspy.

Dużym powodzeniem widzów cieszyła się druga część komedii „Hangover 2, czyli Kac Vegas w Bangkoku”, kręcona oczywiście w Bangkoku, no bo gdzie by indziej? Kiedy oprowadzam moich gości po mieście zawsze pokazuje im miejsca, gdzie powstawały sceny do tego filmu.

Są tu także ślady polskich filmowców! Czy pamiętacie Drodzy Czytelnicy słynny serial „Zmiennicy” w reżyserii Stanisława Barei? Niektóre zdjęcia do niego kręcono właśnie w Tajlandii! W Chinatown pokazuję moim gościom miejsce, gdzie kręcono scenę w sklepie z zegarkami. Sklep ten już nie istnieje – na jego miejscu powstała apteka, ale po drugiej stronie ulicy widać fragment elewacji widoczny w serialu, który przetrwał od 1986 roku (wtedy właśnie Stanisław Bareja kręcił ten serial). W prowincji Samut Prakan pod Bangkokiem istniała do niedawna ferma krokodyli, gdzie kręcono sceny z Panem Krokodylowym (w tej roli sam Stanisław Bareja) oraz Krashanem Bhamaradžangą (Piotrem Pręgowskim). Kilka lat temu udało mi się odwiedzić to miejsce. Niestety, ferma już nie istnieje – nie przetrwała pandemii...

Spotkało mnie ostatnio zabawne zdarzenie. Oprowadzałem po Bangkoku znajomego mojej dobrej koleżanki i pokazywałem mu miejsca znane z serialu „Zmiennicy”. Okazało się, że Karol jest przyjacielem... Pana Piotra Pręgowskiego, który w serialu wcielił się w rolę wspomnianego Krashana! Zadzwoniliśmy do niego, pozdrowiliśmy go i powiedzieliśmy, że właśnie chodzimy po Bangkoku śladami jego serialowej postaci. Uśmieł się serdecznie i podziękował za pamięć.

Mateusz Biskup

GŁÓWNA

**ŻYCIE
LUDZIE
DZIEJE...**

Poznań Główny i Poznań Wschód DWORCE WIELKIEGO WSTYDU

Od wielu lat wielkie polskie miasto pozbawione jest kolejowego dworca na miarę standardów obecnej doby, wymagań podróżnych i ambicji mieszkańców Poznania. Przez tak wiele czasu kolej i władze miasta nie porażyły zakończyć tej naszej wielkiej krajowej i międzynarodowej kompromitacji



Stary budynek dworca głównego w Poznaniu od kilkunastu lat straszy wyglądem, zupełnie nie służy podróżnym i podobno zostanie zburzony.

Nie porównując wagi i rozmiaru, powodem do wstydu PKP i rządzących naszym miastem pozostaje też nieczynny od dziesięcioleci dworzec Poznań Wschód na Główniej. Jest tak, jakby na tym miejscu w ogóle nie zatrzymywały się pociągi oraz nie wsiadali i nie wysiadali podróżni. Oni ze swymi potrzebami zostali po prostu całkowicie zignorowani, jakby ich wcale nie było. Nie schronią się nigdzie przy najgorszej pogodzie, nie poczekają po ludzku, nie odpoczną. I nie ma nawet choćby ogólnikowych planów przywrócenia dworca Poznań Wschód podróżnym.



Tory i perony przy dworcu Poznań wschód na Główniej zostały zmodernizowane, czynne są nawet nowe windy, tylko budynek dworca w żaden sposób nie służy podróżującym.

Poznań Główny to druga najważniejsza stacja kolejowa w Polsce. Stworzenie tu nowego dworca kolejowego z prawdziwego zdarzenia jest koniecznością, której nikt już nie kwestionuje. Sama budowa obiektu przewidziana jest na 2,5 roku. Do tego dojdzie rok na przygotowanie dokumentacji i kolejny rok na przeprowadzenie konkursu. Nowy dworzec nie powstanie zatem wcześniej niż w drugim kwartale 2026 r.

W przypadku poznańskiego dworca głównego były ongiś pewne plany takiego zrewitalizowania i zmodernizowania za- bytkowego dziewiętnastowiecznego budynku, aby nadal mógł przyzwoicie obsługiwać podróżujących. Po tamtych planach została jednak tylko prowizoryczna wizualizacja obiektu stworzona w pracowni architektonicznej Sipińskich (2 fot. niżej). To już jednak tylko historia.



Architekci proponowali usunięcie z budowli tynku i wyeksponowanie elewacji z czerwonej cegły. Przewidywali m. in. kładkę nad peronami i windy dla podróżnych.

Teraz jednak podobno zapowiadają się zmiany. Obecny dworzec ma czekać gruntowna przebudowa albo wyburzenie, gdyż jego funkcję ma przejąć zupełnie nowy budynek.

Budowa nowego obiektu dworcowego niestety oznacza podobno konieczność rozbiórki starego za- bytkowego dworca w Poznaniu. Miejscy urzędnicy i kolejarze uznali, że usprawnienie komunikacji kolejowej jest niemożliwe bez całkowitej zmiany układu torowego. Nowe tory mają się znajdować m.in. w miejscu starego dworca.

Ostateczne decyzje jeszcze nie zapadły i zostaje nadzieja, że powstanie jednak nowatorski projekt bez konieczności wyburzenia zabytku i uczynienie z niego wręcz prawdziwej architektonicznej perełki Poznania.

Nowy dworzec Poznań Główny ma powstać na poziomie ulicy Głogowskiej i Mostu Dworcowego, nad wszystkimi peronami. Jednocześnie całkowicie przebudowany zostanie układ torowy, co znacząco usprawni przejazdy i obsługę pasażerów (jest to konieczne, gdyż obecny układ pochodzi z przełomu XIX i XX w. i nie przystaje do współczesnych potrzeb). Perony zyskają też konkretne, przypisane im funkcje – jedne będą obsługiwać wyłącznie ruch dalekobieżny, a inne lokalny.

Aktualnie nie ma jeszcze wizualizacji nowego dworca Poznań Główny, gdyż nie powstał projekt obiektu. Obecnie nie jest znany dokładny termin rozpoczęcia przebudowy dworca PKP Poznań Główny. W połowie 2024 r. mają zostać przeprowadzone konsultacje społeczne, podczas których również mieszkańcy będą mogli przedstawić swoje pomysły na nowy dworzec i jego otoczenie



Z prawej wstępna koncepcja budynku nowego Dworca Głównego w Poznaniu, z lewej istniejący tzw. „chlebak”

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 45 IM. ORP „POZNAŃ” PRZY UL. HARCERSKIEJ 3

WIGILIA ŚRODOWISKOWA

W środę, 13 grudnia 2023 r., w murach Szkoły Podstawowej nr 45 odbyła się Wigilia środowiskowa. Tego wyjątkowego dnia wolontariusze, z pełnym zaangażowaniem, przygotowali dla naszych gości poczęstunek i miejsce do wspólnego świętowania. Punktualnie o godzinie 17.00 wszyscy zaproszeni goście, a wśród nich m.in.: rodzice, uczniowie, dyrekcja i nauczyciele SP45, matka chrzestna ORP „Poznań” – p. Maria Łbik, ksiądz proboszcz z parafii Niepokalanego Poczęcia w Poznaniu, świetlica środowiskowa, przedstawiciele Rady Rodziców, Rady Osiedla Główna oraz mieszkańcy Domu Seniora, wspólnie zasiedli przy pięknie udekorowanych stołach. Następnie z zachwytem obejrzeli przygotowane przez uczniów Jasełka i podzielili się opłatkiem. Był to czas niezwykły, dzięki któremu wszyscy obecni w auli SP45 goście mogli na chwilę się zatrzymać oraz spędzić ten przedświąteczny czas w atmosferze radości i życzliwości



MAGIA ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

Uczniowie klasy II A i II B, w dniu 12 grudnia wybrali się z wizytą do Świątecznej Krainy w Deli Parku. Podczas pobytu w magicznej krainie mieli wyjątkową okazję spotkać Świętego Mikołaja w jego przepięknym, malowniczym domku, porozmawiać

z nim o tradycjach i zwyczajach świątecznych. Każdy też mógł zrobić sobie z Mikołajem pamiątkowe zdjęcie. Z pomocą Elfów uczniowie pisali listy prosząc w nich o wymarzone, gwiazdkowe prezenty. Kolejnym etapem świątecznej wyprawy były wypieki pierników według pilnie strzeżonej receptury. Były pyszne! Na koniec spotkania wszyscy udali się na bajkowy spacer podziwiając świąteczne, kolorowe iluminacje świetlne mieniące się milionami światełek. Do szkoły uczniowie wrócili pełni wrażeń, a wizyta w Świątecznej Krainie w wyjątkowy sposób przybliżyła im niezwykłą atmosferę zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia.



MIKOŁAJ KOPERNIK POLSKI ASTRONOM

Rok 2023 to rok Mikołaja Kopernika. Z tej okazji uczniowie klas 1-3 zrealizowali projekt szkolny "Mikołaj Kopernik - polski astronom".

W czasie realizacji projektu uczniowie wykonali szereg różnorodnych zadań. Powstały lapbooki dotyczące Mikołaja Kopernika oraz Układu Słonecznego, uczniowie czytali książki i opowiadania na temat astronoma, wykonali plakaty, projektowali swoje wymarzone planety. Podczas wizyty w mobilnym planetarium obejrzeli film o powstaniu Układu Słonecznego. Realizacja zadań projektowych była też okazją do integracji oraz rozwijania umiejętności pracy w grupie.



SZKOŁA PODSTAWOWA NR 45 IM. ORP „POZNAŃ” PRZY UL. HARCERSKIEJ 3



42. ROCZNICA WPROWADZENIA STANU WOJENNEGO

13 grudnia w Poznaniu odbyły się obchody 42. Rocznicy Pamięci o Zamordowanych i Represjonowanych w stanie wojennym. W uroczystościach uczestniczył poczet sztandarowy z SP 45. (fot Wyżej)

MIĘDZYSZKOLNE ZAWODY KOSZYKÓWKI

W środę, 27 listopada uczennice ze Szkoły Podstawowej nr 45 wzięły udział w międzyszkolnych zawodach koszykówki. Do rywalizacji przystąpiły również drużyny z SP65 oraz SP7, która była jednocześnie gospodarzem. Dziewczeta pokazały charakter i wolę walki, mimo rywalizacji ze starszymi od siebie koleżankami. Życzymy powodzenia w kolejnych rozgrywkach i dziękujemy naszym zawodniczkom: Julii B., Lenie G., Julii M., Joannie M., Aishy M, Helenie N., Barbarze N., Oliwii O., Agacie W. z kl. 4a oraz Jagodzie W. z kl. 6a za godne reprezentowanie.



SUKCESY

MIKOŁAJA I PATRYKA

Nasi uczniowie trenujący w Klubie Kuzi Sport przy ulicy Świętego Michała, wystartowali w Pucharze Polski Dzieci i Młodzików w Karate WKF w Grodzisku Mazowieckim. Mikołaj Z. z klasy 1A w kategorii 7-latków do 24 kg zdobył złoty medal (4 wygrane walki), a Patryk F. z klasy 7A w kategorii 12-13 latków do 55 kg zdobył srebrny medal (3wygrane walki,1przegrana). **SERDECZNIE GRATULUJEMY!**



Świątecznie w perspektywie maja

OBRAZ RODZINY W SZTUCE

Święta Bożego Narodzenia nieodparcie kojarzą się z rodziną i wspólnym spędzaniem czasu. Na ten temat napisano już wiele, podkreślając, jak negatywny wpływ ma na nas postęp i uzależnienie od smartfonów czy multimediów.

Temat wywołał u mnie serię skojarzeń łączących przyjemne z pożytecznym. W maju młodych ludzi czeka matura z języka polskiego składająca się z części pisemnej i ustnej. Na tej drugiej pojawią się pytania dotyczące lektur (jawne) oraz sztuki w ogóle i języka (niejawne). Te drugie dzielą się na literackie (fragmenty tekstów), ikoniczne (obrazy, zdjęcia, grafika) oraz językowe (zjawiska zachodzące w języku). Jednym z pytań występujących w różnych wariantach są relacje rodzinne. Punktem wyjścia do rozważań o nich może być obraz. Mnie stanęły przed oczyma dwa.

Pierwszy to wspaniałe dzieło Bonifacio de'Pitatiego (1487-1553) – włoskiego malarza późnego renesansu, zwanego też Bonifacio Veronese (urodził się w Weronie).



Obraz można podziwiać w Muzeum Narodowym w Poznaniu, a należy do zbiorów Galerii Atanazego hr. Raczyńskiego. Zgodnie z tytułem „Pokłon Trzech Króli” (lub „Pokłon Trzech Magów”) w centrum obrazu znajduje się Maryja z Dzieciątkiem Jezus. Madonna, jak na wielu tego typu obrazach, ubrana jest w różową szatę i niebieski welon podkreślające jej przynależność do sfery boskiej. W oryginalny sposób trzyma Synka – podtrzymuje jego pupkę tak, jakby chciała Go wyeksponować, powiedzieć: „Patrzcie, to On”. U jej stóp rośnie kwiat lilii, symbolizujący jej czystość. Kielich jest mocno rozchylony, co może symbolizować otwartość Jezusa na przyjęcie miłości świata bądź sugerować, że to świat w postaci trzech przybyszów jest gotów przyjąć miłość Chrystusa.

Przed Maryją i Jezusem klęczy jeden z trzech przybyłych Mędrców (bądź Królów). Za nim stoją kolejni dwaj. De Pitati odszedł od przedstawienia ich jako przedstawicieli trzech kontynentów (Europy, Azji, Afryki), a postanowił ukazać ich reprezentantów pokoleń (najmłodszy stoi najbardziej na lewo, potem znajduje się mężczyzna dojrzały, a hołd składa najstarszy). Klęczący Mędrzec zdjął koronę na znak szacunku i uwielbienia i złożył ją o stóp Madonny, tym samym uznając Dzieciątko za godne korony. Przy nodze najmłodszego Króla widać piaska – symbol wierności trwania przy miłości do Jezusa.

Na obrazie znajduje się także św. Józef – nie może go zabraknąć na przedstawieniach Świętej Rodziny. Od małżonki oddziela go jednak fragment muru, a on sam usiadł do Niej bokiem i od-

gradza się od Niej ramieniem. Wzrok skierował na chłopczyka, a na twarzy widać troskę o malucha. De'Pitati na kolanach namalował mu żółtą szatę, która jest symbolem zazdrości. Postawa św. Józefa ujawnia jego trudną sytuację, o której pięknie napisał Andrzej Bursa w wierszu pt. „Święty Józef”:

De'Pitati pokazuje rozdarcie św. Józefa – kocha chłopczyka, troszczy się o rodzinę, ale ma świadomość, szczególnie w tej chwili, że świat koncentruje się na Jezusie, a o nim nikt nie pamięta. Malarz u jego stóp umieścił kłakole, chwasty będące symbolem zawiści. Święty jednak bardziej opiekuje się bliskimi niż ulega swoim słabościom.

Obraz przykuwa uwagę, można go długo obserwować, a jego ciepła kolorystyka wprawia w pozytywny nastrój.

Zupełnym zaprzeczeniem takiego obrazu rodziny jest satyryczny obraz współczesnego twórcy Pawła Kuczyńskiego zatytułowany „Kolacja”.



Między zgromadzonymi wokół stołu członkami czteroosobowej rodziny nie zachodzą żadne interakcje. Oddziela ich od siebie nie tylko szerokość czy długość stołu, ale przede wszystkim gadzety postępu i świadectwa cywilizacyjnego rozwoju: telefony komórkowe i router. Rodzice i dzieci nie patrzą na siebie i siebie nie dostrzegają. Hołd oddają sprzętom i są całkowicie oddani sferze wirtualnej. Nie widać, aby byli sobą zainteresowani, aby się o siebie troszczyli, aby im na sobie zależało, choćby przez okazanie zazdrości. Zimna szaroniebieska kolorystyka wzmaga chłód bijący od postaci. Każda z osób jest sama i samotna. Na obrazie de'Pitatiego panuje ścisk, wszyscy są blisko siebie i chcą być sobie bliscy. Grafika Kuczyńskiego podkreśla brak takiej bliskości, ma się wrażenie, że oddalenie między bohaterami jest ogromne, bo dotyczy nie tyle przestrzeni fizycznej, co emocjonalnej, duchowej, psychicznej.

Kiedy patrzymy na obraz de'Pitatiego, wierzymy, że człowiek może być troszczyć się o innych, a świat może być przyjazny. Kiedy oglądamy grafikę Kuczyńskiego, obojętność bijąca od postaci przynębia.

Podobne rozważania powinny pojawić się w wypowiedzi maturzysty, gdyby trafił w wylosowanym przez siebie pytaniu ikonicznym na obraz przedstawiający rodzinę. W obliczu nadchodzącego kolejnego roku miejmy nadzieję, że Rodzina będzie dla nas wszystkich priorytetem i w niej znajdować będziemy wsparcie i bezpieczną przystań.

Aneta Cierechowicz

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 55 W KOBYLEPOLU

CUD W BETLEJEM

W ciszy grudniowej nocy rozkwita Miłość do całego stworzenia. Radość Bożego Dziecięcia przemienia ludzkie serca, rodzi się pokój, przebaczenie, zrozumienie, siła dobra, wdzięczność, pojednanie. W Betlejem – Domie Chleba staje się cud, który trwa już od przeszło dwa tysiące lat...

Na pamiątkę tych wydarzeń uczniowie z klas 3-4 SP 55 wystąpili w przedstawieniu jasełkowym.



CO TO BYŁ ZA KIERMASZ!

Takich spotkań nie było jeszcze w naszej szkole. W grudniowe popołudnie korytarze SP55 tętniły życiem, radością, rozmowami przy pysznych wypiekach i aromatycznych napojach. Rodzice naszych uczniów przygotowali tyle wspaniałości i pomysłowych upominków, że serce rośnie. To było naprawdę wyjątkowe dzięki zaangażowaniu rodziców, uczniów i pracowników naszej szkoły. Brawo my!

M.B.



MOTYLI WOLONTARIAT DLA HOSPICIUM PALIUM

Podczas kiermaszu zimowego nasza kochana Młodzież z Motylego wolontariatu zebrała 500 zł, które zostały przekazane na konto Polskiego Towarzystwa Opieki Paliatywnej Oddział w Poznaniu jako darowizna od społeczności Szkoły Podstawowej nr 55 w Poznaniu. Ta wspaniała akcja nie odbyłaby się, gdyby nie Państwa i Młodych zaangażowanie, którzy przygotowaliście cudowne pierniki, kartki oraz obrazy. Za to wszystko ogromnie dziękujemy w imieniu Motylego wolontariatu na rzecz Hospicjum Palium. Dobrze, że jesteście Mnóstwo serdeczności dla Was wolontariusze



**GAL**[®]

TRAN

olej z wątroby dorsza

- ✓ Preparat zawiera witaminy A i D oraz Niezbędne Nienasycone Kwasy Tłuszczowe z rodziny Omega- w tym kwasy dokozaheksaenowy (DHA) i eikozapentaenowy (EPA)
- ✓ Kwasy EPA i DHA przyczyniają się do prawidłowego funkcjonowania serca, korzystne działanie występuje w przypadku spożywania 250 mg EPA i DHA dziennie
- ✓ Korzystnie wpływa na prawidłową pracę mózgu

Uwaga: W przypadku kobiet w ciąży i dzieci stosowanie w tym samym czasie Tranu oraz innych preparatów zawierających witaminy A i D powinno być skonsultowane z lekarzem.

Naturalnie
wspiera
Twoją
odporność!



Sprawdź ofertę w sklepie producenta

Kup on-line: www.galdlaciebie.pl

lub zamów przez tel.: **61 878 03 59**

CO TO SĄ GORDONKI?

Są to zajęcia umuzykalniające prowadzone wg teorii uczenia się muzyki prof. Edwina E. Gordona przez certyfikowaną nauczycielkę kierowania edukacją muzyczną niemowląt i małych dzieci, członkinię Polskiego Towarzystwa Edwina E. Gordona, wokalistkę Martę Grabowską. Podczas zajęć prowadząca śpiewa dzieciom w różnych skalach, rytmizuje w różnym metrum zanurzając maluchy w różnorodnym

materiale muzycznym. Chłonne umysły dzieci niezwykle szybko uczą się muzyki, a wykorzystywane kolorowe akcesoria ją uprzyjemniają.

Rodzice towarzyszą dzieciom podczas zajęć.

Po więcej zapraszamy na stronę przyplantach.pl/gordonki

tel. 697183844

Do zobaczenia w PAM PAM

Przy Plantach na Os. Warszawskim

Ul. Kutnowska 16



GORDONKI

ZAJĘCIA UMUZYKALNIAJĄCE

DLA DZIECI 0-4 LAT

Soboty, g. 10 i 11.15

**LEKCJE ŚPIEWU
DLA DZIECI OD 5 LAT**



www.przyplantach.pl/gordonki



ZAPISY:

MS.GRABOWSKA@GMAIL.COM

MIEJSCE:

**FUNDACJA PRZY PLANTACH
(PAM PAM PRZY PLANTACH)
UL. KUTNOWSKA 16, POZNAŃ**